Polak Sumienny

PISMO CODZIENNE №. 17.

WTOREK dnia 18 Stycznia 1831 roku, o godzinie 8 rano.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

KOMITET
do przejrzenia papierów Policyi tajnéj ustanowionéj.

W odezwie do Publiczności dnia 7 Stycznia r. b. przyrzekł Komitet zdać jéj sprawę z dotychczasowych zatrudnień swoich: pośpiesza dziś dopełnić obietnicy.

Widzi atoli potrzebę oznajmić, że nie może jeszcze podać całkowitego obrazu Instytucyi najprzewrótniéjszéj, przeciwnéj wszystkim prawom, a wszystkie z niesłychanem zuchwalstwem gwałcącéj, do tego bowiem, koniecznem jest warunkiem ukończenie ścisłego przejrzenia akt, tak już Komitetowi złożonych, jako też i tych, które jeszcze złożonemi być powinny.

Spodziewamy się przecież, że i teraźniejsze zdanie sprawy, jakkolwiek nie zupełne, i ugruntowane na wiadomościach do tego tylko czasu powziętych, rzuca wielkie światło na niecne tajemnice despotyzmu, i wykaże, że gdyby tylko jedna plaga Policyi tajnéj dotknęła była Polskę, już rewolucya chociaż najstrasniejsza, byłaby dostatecznie usprawiedliwioną; przed Sądem współczesnych i potomności.

W pierwszych zaraz chwilach powstania Narodowego, niektórzy uczniowie Akademii, zajęli się nader ważną czynnością, to jest: zabraniem papierów Policyi tajnéj, jako materyałów niezbędnych do poznania i ukarania najzuchwalszych gwałcicielów praw i swobod naszych.

Już dnia 30 Listopada zabrane papiery Makrotta, Rożnieckiego i Szleja złożono w kancellaryi Komendanta Stolicy Jenerała Sierawskiego w gmachu Bankowym. Dnia 3go Grudnia Vice-Prezydent Miasta Warszawy opieczętował drzwi tego składu. Klucze i same pieczątki zostały w ręku Urzędników Komisyi Rządowéj Skarbu.

Komitet przeznaczony postanowieniem Rządu tymczasowego dnia 5 Grudnia 1830 r., do przejrzenia papierów Policyi tajnéj znalazł je w największm nieporządku i nieładzie. Papiery Rożnieckiego niektóre podarte, inne z papierami Makrotta razem pomieszane, z jednego do drugiego pokoju poprzerzucane, a co najważniejsza, między aktami opieczętowanemi dnia 3 Grudnia, znalazło się przełożenie Komissyi Rządowéj Skarbu dnia 5 Grudnia 1830 roku, do Rządu tymczasowego uczynione, projektujące zniesienie Administracyi Konsumpcyjnéj trunków, a przywrócenie prawa Sejmowego z roku 1811.

Przekonany więc Komitet, że papiery Policyi tajnéj *źle były umieszczone*, uwiadomił o tém zdarzeniu Komissyą Rządową Sprawiedliwości, która wyświecenie tego właściwéj poruszyła władzy.

Takie to akta odebrał pod zarządzenie swoje Komitet. Archiwum to, pomnożyło się jeszcze w dni kilka nowo nadsyłanemi materyałami, tak jak pierwsze w czasach rewolucyi oddawanemi bez żadnyah specyfikacyi i porządku.

Brak form przy zabieraniu papierów Policyj tajnéj, usprawiedliwia się łatwo powszechnem i wielkiém dawnego porządku rzeczy wstrząśnieniem w pierwsych chwilach powstania. Nie wątpi atoli Komitet, iż Obywatele pośpieszą, jeżeli dotąd tego nie uczynili ze składaniem papierów, jakieby się w ręce ich dostały, przy zabieraniu onych z mieszkań ajentów Policyi tajnéj.

Postanowienie tworzące Komitet powołało go do przeglądania akt policyi Sekretnéj nie dając żadnéj obszerniejszéj i szczegółowéj instrukcyi. — Ograniczenie zatrudnień zostawiono więc rozwadze samego Komitetu. — Starał się on ocenić prawdziwe swoje przeznaczenie, czuł ważny wpływ powierzanéj mu pracy na wyjaśnienie powodów rewolucyi, na odkrycie utajonych dotąd przed Publicznością zamachów przeciwko prawom i swobodom kraju. — Zamierzył poznać i wyjaśnić Narodowi systemat Policyi tajnéj, jéj cele, jéj narzędzia jéj Twórców i jéj ofiary. — Zebrane dotąd wiadomości dotyczące tych rozmaitych względów podaje do wiadomości Publicznéj.

Nim atoli do tego przystąpi, winien jeszcze jedną uczynić uwagę; iż ze względu na to że ogłoszenie przed Publicznością jest karą, a stanowienie o karze do sądu należy, Komitet o tych tylko Ajentach Policyi Tajnéj wspomni, których oddawna znano jako do niéj należących, którzy sami do szpiegostwa się przyznali, albo wreszcie których wymienienie okazało się koniecznem do zrozumienia rapportu.

Trzy rzeczy najprzeciwniejsze sobie weszły w roku 1815 do kraju Polskiego w nagrodę jego bohatyrskich walk, i nadzwyczajnych poświęceń: Konstytucya liberalna, Panowanie samowładne Cesarzewicza i Policya tajna.

Są dowody, że już w roku 1815 utrzymywano ajentów w Warszawie a nawet za granicą dla szpiegowania Polaków. — Naczelnikami téj Policyi, noszącéj tytuł: *wyższéj Wojskowéj Sekretnéj Policyi*, byli w pierwszych latach, Vander Not i Kempen. — Zdawali oni rapporta Jenerałowi Kurucie albo wprost Cesarzewiczowi. Po śmierci Pułkownika Kempena objął w roku 1823. naczelnictwo Policyi jego z trzynastu ajentów naówczas złożonéj, Mateusz Szléj. Zdaje się iż do roku 1822 dwa były tylko biora policyi tajnéj, może kommunikujące się z sobą, może też oddzielnie podające rapporta Cesarzewiczowi — to jest Szleja i Makrotta.

Mamy także powód mniemać, iż w pierwszych latach Królestwa oddzielane jeszcze były obowiązki Policyi jawnéj od tajnéj, że jeszcze do niéj nie wpływał Vice-Prezydent Lubowidzki i Rożniecki. — Jakoż w doniesieniach Makrotta z lat 1820 i 1821. czyste są

jeszcze przeciwko nim samym denuncyacye i skargi, surowe nagany administracyi, żale przeciwko nadużyciom władz i policyi rzadko późniéj w rapportach wytykane.

(Dalszy ciąg później nastąpi.)

Kilka słów o oppozycyi teraźniejszéj.

Wincenty Niemojewski w Kuryerze Polskim okazał, iż gdziekolwiek panuje wolność zdań, stronnictwa tworzyć się muszą. Oprócz celu ogólnego, którym dla nas wszystkich jest niepodległość Polski, każdy myślący człowiek mieć musi pewne przekonanie o sposobach, któreby mogły jak najprędzéj zapewnić szczęśliwość kraju. A stronnictwa wynikają z naturalnego porozumienia się osób jedno i toż samo polityczne wyznanie wiary utrzymujących.

Przed rewolucyą trzeba było bardzo wprawnego publicysty, dla rozeznania w powszechnym odgłosie ucisku rozmaitych widoków politycznych. W piérszych dniach rewolucyi znikły wszelkie różnice zdań w jednéj i wielkiéj myśli walczenia za niepodległość. Dopiero po dniu 20 Grudnia okazały się wyraźnie rozmaite dążenia.

Ktokolwiek zechce pilnie zastanowić się nad naszym stanem wewnętrznym, wyzna, iż skład Rady Najwyższéj był tego przyczyną.

Ministrowie nie należą do Rady Najwyższéj; i w tém znajduje się klucz wielu zjawisk politycznych. Ta zasada bardziéj niż ustanowienie Dyktatury dała początek oppozycyi.

Rewolucya nasza zastała tylko dwa stronnictwa zasługujące na to nazwisko, gdyż dwa tylko sposoby myślenia w polityce potrafiły pod dawnym rządem pewny stopień wykształcenia *systematycznego* uzyskać. Inne mniemania polityczne w całéj Europie obok tych stojące nie zdołały się w Polszce zakrzewić, jakkolwiek znalazły pomiędzy nami wyznawców.

Za piérwsze stronnictwo można uważać stronnictwo Kaliszanów, Niemojewscy stoją na jego czele; przez długie i pracowite badania udoskonalili się posłowie Kaliscy i ich zwolennicy w nauce prawa Konstytucyjnego, tak że bez wątpienia są oni piérwszymi publicystami naszego narodu. Ich widoki najszlachetniejsze, ale może cokolwiek ograniczone wyłącznem uwielbieniem Benjamina Constant. Zdają się zawiele przywiązywać wagi do teoryi *o porządku legalnym* (ordre legal) a opuszczać zupełnie zasadę *rozwinięcia naturalnego ustaw* (principe du developpement naturel). Teorya Kaliszanów oprócz tego nosi w kilku punktach cechę, jakoby tylko była polemiką antimonarchiczną. W ogóle jednak winien naród wielką wdzięczność temu stronnictwu za uratowanie i staranne pielęgnowanie prawdziwych sasad Konstytucyjnych, w czasach prześladowania wszelkich myśli liberalnych. Łatwo jest przewidywać, iż przy ustaleniu się porządku w naszym kraju myśli Kaliszanów znacznie swój wpływ rozszerzą, zwłaszcza że oni sami są popularni.

Drugie stronnictwo mniéj systematyczne, i mniéj liczne, dopiero teraz jawniéj zaczyna występować, jest-to stronnictwo republikańskie, trzymające się po większéj części wyobrażeń rewolucyi francuzkiéj r. 1792. Moc, którą mieć się zdaje, przybiera ztąd, iż przyciąga do siebie wiele osób, które nie pytając się o zasady stanowcze zgadzają się z niém w chęci przymuszenia rządu do najśmielszych a czasem nawet rozpacznych kroków.

Jako teoretycy znajdują się republikanie polscy, o których tu mowa, niżéj od piérwszego stronnictwa, a to z przyczyny postępów, jakie liberalizm uczynił za granicą, mianowicie we Francyi. Jest to szczególniéj skutek cenzury, ktora nie puszczając nowych dzieł do kraju przymusiła wielu rodaków do przestawania na zapomnianych już gdzie indziéj teoryach publicystów francuzkich wieku zeszłego. Postępowanie tego stronnictwa dotąd jest niepewne, niesystematyczne, i narodowi (wyjąwszy Warszawę) zupełnie obce. Lelewela imie dotąd zdaje się być jedyną jego podporą.

Z powodu ustanowienia Rady Najwyższéj został Ministrom tylko głos doradczy. Stronnictwo Kaliszanów stało się oppozycyjném względem Rządu dla tego, iż widziało w istniejącym stanie rzeczy zgwałcenie zasad monarchii Konstytucyjnéj, a wpływ swój zmniejszony oddaleniem Bonawentury Niemojewskiego od steru rządu.

Z innéj strony i Lelewel w tém samém był położeniu. Ztąd też i on powiększył oppozycyą swoim wpływem.

Takto dwa stronnictwa sprzeczne sobie w zasadach, lubo równie pałające dobremi chęciami dla kraju połączyły się w jednéj oppozycyi.

Sam zaś rząd nie mając za sobą żadnego *ukonstytuowanego* stronnictwa słabe tylko mógł stawić oppozycyi czoło, a nawet w Dyktaturze często nie znajdował dosyć pomocy. Nieukontentowanie stronnictw objawiało się różnemi pogłoskami a mianowicie postrachami ultrarewolucyi. Byłoto powtórzenie naturalne tego, co we wszystkich dzieje się rewolucyach.

W Kuryerze Polskim objawiała się oppozycya podwójna, o któréj mówiliśmy, aż do chwili objęcia przez Wincentego Niemojewskiego Ministerstwa spraw wewnętrznych.

Około tego czasu nastąpiło widoczne dla całéj publiczności poróżnienie się stronnictwa Kaliszanów z republikańskiém. Zamiłowanie w wyobrażeniach Konstytucyjnych prawnych przemogło w Niemojewskich nad spólnością oppozycyi.

Nowe okoliczności sprowadzają nowe wypadki. Słychać, iż z powodu naglących potrzeb kraju i przyszłych zmian w składzie rządu, wszyscy Ministrowie sobie rękę podali. Życzymy, aby zachowali dobrą harmonią w przyszłéj Radzie Najwyższéj, do któréj zapewne należyć będą, i aby nie dbając o rozwinięcie swoich systematów, teraz o silném tylko popiéraniu wojny myśleli.

O MINISTRACH.

Niektórzy z Posłów dali się słyszyć, że Seym zajmie się wyborami Ministrów z grona swojego. Byłoby to rzeczą najzbawienniejszą, zdwóch względów; od mielibyśmy nie Zastępców ale prawdziwych Ministrów *odpowiedzialnych*; 2re byliby to ludzie otoczeni wielką powagą, podwójnie zaszczyceni ufnością publiczną, jako wybrani przez obywateli na Reprezentantow, i jako wybrani przez Reprezentantów na Ministrów. I wistocie, gdyby Seym chciał, nie tylko z pośród siebie lecz z obywateli całego kraju, wybiérać na piérwsze urzędy, wówczas wpadłby w labirynt. Każdy podawałby swoich kandydatów, nie znanych innym członkom Izby; wyniknąłby ztąd największy nieład, i nie trafionoby do końca. Ale osoby składające obiedwie Izby Seymowe, znają się wzajemnie; reprezentują *cały* naród, a przy tém najwięcéj posiadają światła i zdolności, bo inaczéj nie zdołałyby pozyskać zaufania swoich współrodaków. Jeżeli więc Sejm ma w istocie wybierać ministrów, niechże ich

nam wyda z grona swojego; uważać ich będziemy jako wybranych przez cały Naród, i położymy w nich nieograniczoną ufność. Ministerstwa dzisiaj istniejące są: 1mo Oświecenia; 2do Sprawiedliwości; 3tio Spraw Wewnętrznych i Policyi; 4to Wojny; 5to Przychodów i Skarbu; 6to Sekretaryat Stanu, który zapewne będzie zastąpiony przez utworzerzenie nader ważnego w dzisiejszych okolicznościach Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Tak więc mielibyśmy sześciu Ministrów, gdy zaś liczba parzysta jest niedogodną do *Kollegialnego* rozstrzygania różności zdań; przeto łatwoby temu można zaradzić, albo przez mianowanie osobnego Prezesa, albo przez danie Prezydencyi jednemu z Ministrów. A co do samego wyboru, jeden z Posłów zapytany o to, odpowiedział: Przez Sejm rozumieją się obiedwie Izby; gdyby każda wybierała osobno, nigdy niezgodziłyby się na też same osoby, lepiéj będzie, kiedy obiedwie Izby wbrew nic nie znaczącym formom, połączą się i zmięszają bez różnicy, a po tém przystąpią do wyborów, w sposób używany dotąd przy wyborach do Komissyów Sejmowych."

Akt stowarzyszenia narodowego prawych Polaków gotowych zginąć w obronie Ojczyzny, złożony jest i otwarty u Pisarza Aktowego Królestwa Polskiego Walentego Skorochoda Majewskiego. Chcący przystąpić do tego aktu zechcą się udać do kancellaryi metryki koronnéj, w domu Karmelitów na Krakowskiém przedmieściu. Oto jest dosłówny wypis rzeczonego Aktu.

Akt Jedności.

W tak ważnéj dla Polski chwili, postanowiliśmy uczucia nasze objawić, i zasady dalszego naszego postępowania, mocno, wyraźnie, i nieodzowne ustalić, bynajmniéj nie uwłaczając prawom najwyższym Reprezentacyi narodowéj.

Uznaliśmy więc za powinność, bronić wszelkiemi siłami, niepodległości Ojczyzny i sławy imienia Polskiego.

Niepoddać się w kraju żadnéj zwierzchności, sankcyi narodu za sobą nie mającéj.

Ustąpić raczéj z ziemi naszéj lub zginąć, niż ujrzeć w niéj zwycięzkiego nieprzyjaciela.

Akt niniejszy poczynający się od wyrazów *w tak ważnéj dla Polski chwili*, a kończący się na wyrazie *nieprzyjaciela*, podpisujemy.

Nie możemy być dosyć troskliwemi w ogłaszaniu czynów szlachetnych, prawdziwy zaszczyt imieniowi Polskiemu przynoszących. Nową do tego nastręcza nam sposobność, otrymana pewna wiadomość, iż Obywatele Województwa Płockiego, chcąc jak najrychléj Gwardye ruchome swego Województwa przeszło 8,000 ludzi wynoszące, ujrzyć w stanie do wojska liniowego zbliżonym, uchwalili przez organ swojéj Rady, rozpisanie składki dobrowolnéj, z pomocą któréj wszyscy Gwardziści ubrani będą wpłaszcze sukienne, koloru ciemno-szaraczkowego i w furażerki granatowe niebieską wypustką obwiedzione. I któż jeszcze wątpi, że cała Europa słysząc o tak chwalebném, i tak zaszczytném współubieganiu się wszystkich Województw, do niesienia ofiar odrodzónéj Ojczyźnie, musi nakoniec uznać nas za godnych pomyślniejszj przyszłości!

Z powodu uczynionego mi zarzutu w Nrze 37 Patryoty, że dziełem mojém Jeometryi przyczyniłem się do obskurantyzmu, ogłaszam co następuje:

Wiadomość i zdanie o dziele pod tytułem Jeometrya dla szkół wydziałowych (*wyjęte z akt*). Dzieło obecne nie jest tłómaczeniem z innego autora, lecz jest owocem własnych wypracowań Lewockiego, tak co do rozkładu i wyboru materyałów, jak co do zwięzłego i wyrozumowanego wyłuszczenia. Autor oparł te swoje wypracowania na dziełach godnych wyboru. Zamierzył sobie dać naukowy i treściwy widok Jeometryi elementarnéj tak teoryczné jak praktycznéj, i takową pracą swoją chciał dogodzić potrzebie szkół wydziałowych, i tych wszystkich, którzy albo nie mogą, albo nie potrzebują uczyć się głębszego i obszerniejszego wykładu Jeometryi elementarnéj. Dzieło to pod względem wykładu, zamiaru i porządku ma chlubne przymioty i zupełnie odpowiada swemu przeznaczeniu. Jego zalety wypływają z jednego źródła, które ich trwałość może zapewnić. Tu sama robota chwali mistrza. Pilność, usilność i skrupulatność tak pod względem utworu ciała nauki, jak i jego na świat wydania są wypiętnowane w Jeometryi Lewockiego. Jedno z najtrudniejszych zadań jest napisanie Jeometryi elementarnéj. Przeniknął się tą prawdą Lewocki, i baczny na nią, szczęśliwie pogodził to cośmy winni Euklidesowi, z tém co zrobili dla Jeometryi elementarnéj matematycy 18go wieku: a mianowicie Leżandre, Lemoen, Lefevre, Belawen i Ozanam. Ci którzy nauczali Jeometryi elementarnéj po szkołach, wiedząc z doświadczenia, z jaką trudnością przychodzi poczynającym uczniom pojęcie obszerniejszego wykładu Jeometryi elementarnéj, wiedząc, że poczynający uczniowie koniecznie potrzebują treściwego naprzód téj nauki wykładu. Pod tym względem ważną dla wychowania publicznego czyni Lewocki przysługę, przybywając mu w pomoc z swoją Jeometryą równie treściwie jak dokładnie wypracowaną. Tu wszelka prawda tak w teoryi jak w przystosowaniu opiera się na poprzedzających twierdzeniach. Jeometrya Lewockiego jest dziełem zupełnie dobrze zastosowanem do potrzeby i użytku szkół wydziałowych, tudzież klass młodszych w szkołach wojewódzkich, nareszcie do wszelkich powołań-technicznych, zasługuje mianowicie być uznaném za elementarne dla szkół wydziałowych.

(podpisano) *Adryan Krzyżanowski Pr. U. W.*

Po przeczytaniu dzieła Lewockiego oświadczam, iż dzielę o niém zupełnie zdanie mego kolegi Adryana Krzyżanowskiego.

(podpisano) *Garbiński Dyr. J. P. Pr. U. W.*

Zdanie moje o dziele Lewockiego zgadza się zupełnie z opiniją kolegi Krzyżanowskiego.

(podpisano) *Colberg Pr. U. W.*

Dzielę zdanie moich współkolegów o zaletach Jeometryi napisanéj przez Lewockiego, i znajduję to dzieło bardzo trafnie do instrukcyi dawanéj w szkołach wydziałowych zastosowane.

(podpisano) *Skrodzki Dz. Pr. U. W.*

w Warszawie r. 1828 d. 13 maja.

Na mocy téj opinii dzieło moje za elementarne uznane zostało.

Lewocki.

— Wolicki wysłany przez Dyktatora do dworu francuzkiego przybył już do Paryża.

— Dnia 16 b. m. w sali Posiedzeń Uniwersytetu Józef Gołuchowski nasz zacny filozof na liczném zebranin młodzieży Akademickiej i osób wszelkiego stanu miał piérwszą patryotyczną mowę o duchu narodowém pełną wielkich pomysłów; podobne mowy przyrzekł i nadal miewać przez ciąg swego pobytu w Stoli-

cy, po skończonéj mowie jeden z obecnych patryotów uniesiony zbytnim zapałem, uderzył kilkakrotnie obraz Cesarza Alexandra przyjmującego Deputacyą Członków Uniwersytetu Warszawskiego przy założeniu tegoż Uniwersytetu. Przemogła większość głosów wołających o Wandalizm, wystąpił Rektor Skrodzki na mównicę i w krótkiéj przemowie łatwo trafił do przekonania obecnych tą myślą: że dzieła talentu i sztuki nie tylko w czasie pokoju ale i w czasie wojny szanowone być powinny. Powstały głosy, że będzie czas wywrzéć całą siłę odwagi w walce przeciwko nieprzyjaciołom naszéj ojczyzny,

---

Umieszczamy list Nowosilcowa do Cesarza Alexandra wzięty z papierów po tymże Nowosilcowie zabranyah, zachowując złą ortografią i francuzczyznę, jaka była w własnoręczném pismie.

Sire!

A l'occasion des obséques du defunt Castellan Matuszewicz qui ont eté faites ces jours-ci à une des Eglises de Varsovie, M. Niemcewicz Secrétaire du Senat a tenu un discours en son honneur. Ce discours le plus trivial de son genre, rebutant par ses déclamations exagerées et le r abassage continuel de tous les lieux-communs, parait avoir été moins réservé pour faire l'éloge du défunt que pour retracer par un tableau rembruni des couleurs les plus sombres les malheurs que la Pologne avait à supporter de l'injustice et des crimes des puissances envers elle. Votre Majesté Impériale s'en convaincra par la lecture d'un de ces traits qui a absorbé toute son éloquence et dont je joins ici une traduction fidéle. Son discours a été si mal prononcé que peu de personnes ont pu entendre ce qu'il disait, mais comme il a été ensuite imprimé dans le correspondant de Varsovie, avec des additions qui paraissent étre de la façon de Louis Plater; les invectives et les injures qui ont été dirigées dans son discours contre les Puissances passent à la notorieté publique. Il est facheux de voir qu'on a à reprocher des sentimens haineux, un manque total de convenances, de bienséances et de respect dû aux tétes couronnées; surtout après qu'on a fait l'impossible pour refermer les plaies formées pour la plupart par l'ésprit turbulent inquiet et vacillant qui a toujours prévalû dans le pays; il est facheux dis-je, d'avoir tous ces torts à reprocher, non pas à un Ecolier du Lycée que la discipline corrige, mais à un membre de la Commission de l'Instruction publique, à un Secretaire du Senat; quelle espérance peut-on former de corriger le mauvais esprit qui s'est introduit dans les écoles, et de les préserver d'un plus mauvais encore, tant que des gens de cette trempe siegeant à la Commission seront à la téte de ces mémes écoles. L'on peut dire de M. Niemcewicz ainsi que de quelques autres, que c'est une vieille lie de l'ancienne fermentation, aussi aigrie que rence et dont on ne peut plus rien faire. Ainsi je croirais ostentier, Sire, que pour montrer un exemple, purger le gouvernement de tout ces brouillons et ces vieux cerveaux brulés, et apprendre à parler de chaque puissance avec tout le respect qu'on lui doit, il serait à propos de le faire remercier de tous ses services et emplois, ce qui est d'autant plus aisé, que sa place n'est pas inamovible.

Najjaśniejszy Panie!

Z okoliczności pogrzebu Kasztelana Matuszewicza, który się odbył tych dni w jednym z kościołów Warszawskich, P. Niemcewicz Sekretarz Senatu miał mowę na uczczenie pamięci zmarłego. Mowa ta najordynaryjniejsza w swoim rodzaju, odrażająca przez wykrzykiwania przesadzone i nieustanne natłaczanie wszelkich komunałów, zdawała się być zamierzoną nie tak dla pochwały zmarłego, jak raczéj dla odmalowania w obrazie przyćmionym najsmutniejszemi farbami nieszczęść, które Polska miała do znoszenia przez niesprawiedliwość i zbrodnie mocarstw. Wasza Cesarska Mość przekonasz się o tém, odczytawszy jeden z tych pomysłów, na który się wysilił cały talent mówcy, i którego tu załączam wierne tłumaczenie. Mowa jego była tak źle wymówiona, że mało kto mógł słyszyć, co on mówił, lecz gdy ją potém wydrukowano w Korrespondeucie Warszawskim z dodatkami, które zdają się być dorobione przez Ludwika Platera, wyrzekania i obelgi w niéj wymierzone przeciwko Majestatowi przechodzą do wiadomości publicznéj. Przykro jest mieć powody do użalania się na nienawistne uczucia, oraz brak zupełny przyzwoitości i uszanowania winnego głowom ukoronowanym, zwłaszcza gdy się użyło ostatnich sposobów dla zagojenia ran zadanych po większéj części przez ducha burzliwości, niepokoju i wahania się, który zawsze miał przewagę w tym narodzie; przykro jest, mówię, że o wszystkie takowe wykroczenia obwiniać przychodzi nie Liceistę, którego rózga powściąga, ale Członka Kommissyi Oświecenia publicznego, Sekretarza Senatu. Jakąż można mieć nadzieję powściągnienia złego ducha, który się wcisnął do szkół, i zapobieżenia, aby się ten duch jeszcze nie pogorszał, dopóki ludzie podobni zasiadając w Kommissyi będą na czele tychże szkół. Można powiedzieć o P. Niemcewiczu, równie jak i o kilku innych, że to są stare drożdże z dawnéj fermentacyi, skwaśniałe, zapleśniałe, i z których już nic nie można zrobić. Sądziłbym tedy, Najjaśniejszy Panie, że dla przykładu, dla oczyszczenia Rządu z tych wszystkich wichrzycielów i tych starych łbów zapalonych, jako też dla nauczenia mówić o każdéj głowie panującéj, z całém uszanowaniem, jakie się jéj winno, byłoby najlepiéj podziękować mu za służbę i dać odprawę, co tém jest łatwiéj, że jego urząd nie jest nieodwołalny.

Cena exemplarza pojedynczego groszy 10.— Prenumerata miesięczna w Warszawie Zł. 8, na prowincyi z pocztą kwartalnie Zł. 24.

Saniewski Felix Wydawca odpowiedzialny.